Ja mam wielki lud w tym mieście

Dzieje Ap. 18:1-22

Złoty tekst: *„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat”* – Jan 16:33.

Święty Paweł krótko zatrzymał się w Atenach, gdyż Pańska opatrzność kierowała go do Koryntu. Sylas pozostał na razie w Berei, Tymoteusz w Tesalonice, a później powrócił do Filippi.

Tymczasem św. Paweł widocznie był bardzo przygnębiony. Jego list do Koryntian napisany później, jasno wyrażał jego zniechęcenie i możliwie złe samopoczucie. On pisał:

> *„I byłem ja u was w słabości i w bojaźni i w strachu wielkim”* – 1 Kor. 2:3.

Jego trudne doświadczenia w Filippi, jego mały sukces w Atenach, jego skromna sakiewka i potrzeba społeczności przyczyniły się raczej do jego przygnębienia. On wszakże informuje nas, że Pan go zachęcił przez danie mu wizji. Wkrótce po przybyciu do Koryntu znalazł Akwilasa i jego żonę Pryscyllę. Robili oni namioty, co było również zajęciem Ap. Pawła (jak każdy młody Żyd, musiał nauczyć się rzemiosła). Paweł zamieszkał u nich i z nimi pracował.

W tym okresie przygnębienia pisał do Tesaloniczan:

> *„Dlatego pocieszeni jesteśmy bracia w was w każdym utrapieniu i potrzebie naszej przez wiarę waszą”* – 1 Tes. 3:7.

A później pisał o swym doświadczeniu do Koryntian mówiąc:

> *„Jeszcze aż do tej godziny i łakniemy, i pragniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tułamy się, i pracujemy robiąc własnymi rękami; gdy nas hańbią, dobrorzeczemy, gdy nas prześladują, znosimy. Gdy nam złorzeczą, modlimy się za nich; staliśmy się jako śmiecie tego świata i jako omieciny u wszystkich aż dotąd”* – 1 Kor. 4:11-13.

Wielu z nas może znaleźć lekcję w doświadczeniach św. Pawła. Jeżeli Bóg zezwolił, aby był w potrzebie, potwarzany, przygnębiony, uciskany – jeżeli potrzebował takich doświadczeń, które by wytworzyły w nim wszystko, co najlepsze i uczyniły jego listy bardziej pożyteczne dla Kościoła – możliwe, że Pańskie niekiedy postępowanie z nami może mieć w końcu na względzie nasze przygotowanie do większej użyteczności w Jego służbie.

PAWEŁ BYŁ ŚCISNIONY W DUCHU

Jednakże wszystkie jego zniechęcenia i fakt, że jego rzemiosło zaledwie dostatecznie pozwalało mu żyć uczciwie i przyzwoicie, on nigdy nie zapomniał, że jego głównym zadaniem w życiu jest opowiadanie Ewangelii. Jeżeli praca na chleb powszedni uniemożliwiała mu głoszenie Ewangelii podczas tygodnia, we wszystkie sabaty sprawował ważne dzieło, gdy tylko mógł znaleźć zgromadzenie Żydów. Czytamy, że rozmawiał z nimi w synagogach w każdy sabat. Lecz widocznie był on do pewnego stopnia skrępowany i nie mógł jak zawsze mówić śmiało i z energią, może na skutek braku moralnego wsparcia, które jest ważnym czynnikiem, niezbędnym dla wielu. W końcu przybyli Sylas i Tymoteusz, przynosząc ze sobą nie tylko dobrą braterską społeczność i pocieszające wieści z Berei, Tesaloniki i Filippi, lecz także, jak nam mówi sam apostoł, dary – bardzo prawdopodobne że od Lidii, sprzedawczyni purpury, przypuszczalnie kobiety dobrze sytuowanej. Efekt tego pocieszenia był wzruszający. Paweł był ściśniony w duchu, brakowało mu świeżej energii pobudzającej go do jeszcze większej aktywności podczas jego posłannictwa i powodowało kryzys wszystkich jego poczynań. Po wygłoszeniu z wielką śmiałością posłannictwa Prawdy, odepchnięty przez większość synagogi, św. Paweł, przełamawszy kryzys samego siebie, otrząsnął swą odzież, okazując, że nie chce wziąć od nich nawet pyłu, powiedział do tych, którzy byli przeciwni i bluźnili: „Krew wasza na waszą głowę. Jestem czysty. Od tego czasu idę do pogan”. Był to czas, gdzie aktywność była rzeczywiście potrzebna nawet poprzez podział pomiędzy tymi, którzy wyznawali tego samego Boga. Był to okres, w którym wiele więcej dobrego można było uzyskać niż podczas trwania niekorzystnych warunków.

To samo jest prawdą dziś. Olej i woda nie mogą się zmieszać i trwonienie czasu na ich mieszanie jest całkowicie bezużyteczne. Jeżeli gorzkość i nienawiść przejawiają się w sposób wyraźny, tak jak w omawianym przypadku, lepiej się wycofać. Lecz ani apostoł nie dopuścił, ani my sami nie możemy tego uczynić, aby lud Pański kłócił się lub atakował innych o drobnostki nie warte rozważania. Otrząśnięcie kurzu

było nie tylko czymś, co Pan nasz sugeruje, lecz zwyczajem czasu, jako ostrzeżenie, że apostoł czuł się całkowicie zwolniony od obowiązków wobec słuchaczy i złożył odpowiedzialność na ich własne barki.

Wynik był korzystny z dwóch względów. Pomogło to Kryspusowi – zarządcy synagogi zajęcie właściwego stanowiska, podczas gdy w innym przypadku byłby ogłuszony w swym duchowym rozwoju. Kryspus zdecydowanie opowiedział się za Panem Jezusem i stanął po stronie apostoła i jego współbraci. Po wtóre fakt, że Żydzi odrzucili apostoła i jego posłannictwo, mogło przyciągnąć uwagę pogan szczególnie do jego Ewangelii. Niektórzy z nich już uwierzyli. Nowe zebrania odbywały się w domu Justusa, zacnego męża, który był w pobliżu synagogi: W ten sposób posłannictwo ap. Pawła, rozpoczęte w synagodze, mogło być kontynuowane dla Żydów słuchających nabożeństwa w synagodze i było zaproszeniem dla nich do przyjścia i słuchania bardziej szczegółowo wypełnienia się proroctw w Jezusie Chrystusie. W wyniku tego znaczna liczba Koryntian przyjęła łaskę Bożą i zostali ochrzczeni, okazując w ten sposób swoje poświęcenie. Nauczmy się również, że opozycja nie koniecznie jest rzeczą szkodliwą dla Pańskiej sprawy. Śmiało można powiedzieć, że najbardziej niebezpiecznym położeniem jest stan ospałości.

Widocznie Pan widział, że jego sługa Paweł potrzebował szczególnego pocieszenia w owym czasie i dlatego jeszcze jedna wizja została mu udzielona, w której usłyszał: *„Nie bój się, ale mów, a nie milcz. Bom ja z tobą, a żaden się na cię nie targnie, aby ci miał co złego uczynić:* albowiem ja wielki lud mam w tym mieście”.

Jakie zaufanie daje to nam w zakresie Boskiego nadzoru nad posłannictwem Ewangelii i jej sług! Jak słowa te przypominają nam obietnicę, że Pan nie chce nas wprowadzać w pokuszenie ponad naszą wytrzymałość, lecz w każdym pokuszeniu ukazuje nam drogę wyjścia. Jesteśmy przekonani, że ta wizja i jej posłannictwo nie była przeznaczona jedynie dla ap. Pawła, lecz także dla całego ludu Pańskiego w owym czasie i aż do naszych dni. Ten sam Bóg jest hojny dla wszystkich, którzy Go wzywają i zdolny jest ochronić i wybawić wszystkich swych sług i chce dopuścić na nich takie doświadczenia, jakie Jego nieograniczona mądrość uzna za stosowne dla swego dzieła i dla wiecznej chwały swych sług.

Pańskie oświadczenie, że ma wiele ludu w Koryncie, również uczy nas potrzebnej lekcji. Pokazuje nam, że Pan zna serca wszystkich i ma staranie nie tylko o swych świętych, lecz także o tych, którzy jeszcze nie słyszeli i nie otrzymali Jego łaski, lecz których serca są we właściwej postawie uczciwości i szczerości.

Jeszcze inna lekcja wynika z omawianego przedmiotu. Musimy pamiętać, że Pan jest sam kierownikiem swoich misji i jest zdolny i chętny kierować swymi poświęconymi sługami nie tylko odnośnie kierunku i miejsca służby, lecz również co się tyczy czasu, w którym pozostają dla wykonania Jego woli oraz rodzaju doświadczeń, które są niezbędne dla nich, aby najlepiej mogli wykonać Jego cele. Nasza wiara może lepiej pojąć tę sytuację, bardziej możemy polegać na Panu i korzystać z Jego mądrości zamiast własnej. Możemy być lepszymi Jego sługami, bardziej szczęśliwymi i zadowolonymi, ponieważ realizacja wszystkich tych rzeczy dopomaga ku dobremu dla nas i wszystkich, którzy są Jego, poddanymi Jego kierowniczej opiece.

PÓŁTORAROCZNE NAUCZANIE

Miasto Korynt było nazywane „targowiskiem próżności”, ponieważ było centrum lekkomyślności, żądzy uciech itp. Jest opisane jako najbardziej rozwiązłe i rozpustne miasto owych dni. Z początku może wydawać się dziwnym dla nas, że to najpodlejsze z wielkich miast może wydać większe duchowe wyniki niż inne, tak iż Pan mógł specjalnie podkreślić, że ma tam „wielki lud” i opatrznościowo zatrzymał swego ambasadora przez półtora roku, podczas gdy w innych miejscach pozwolił jedynie pozostawać przez kilka dni lub kilka tygodni. Filozofia w tej sprawie jest następująca: Zewnętrzna moralność często prowadzi do faryzejskiej obłudy, która jest najbardziej zgubna i jest śmiertelnym wrogiem prawdziwej sprawiedliwości. Z drugiej strony, gdzie grzech się rozmnożył w sposób zastraszający, tam powstał wstręt w czystych sercach u wszystkich miłujących sprawiedliwość i ten wstręt do złego lepiej przygotował te serca do szczerego poświęcenia się Panu i Jego sprawie. Ta teoria wydaje się być słuszna szczególnie w misjonarskiej pracy w Koryncie jako kontrast wobec innych miejscowości, cieszących się lepszą opinią.

Jest w tym lekcja dla nas, abyśmy byli czujni w naszych sercach przeciwko takiemu duchowi obłudy – zewnętrznie okazywanej pobożności, której brak prawdziwej świętości i szczerego poświęcenia. Nic też dziwnego, że nasz Pan znalazł braki w jednym z siedmiu zborów mówiąc:

> *„Ponieważ jesteś letni, ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich. Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi”* – Obj. 3:16-17.

To jest oskarżenie naszego Pana przeciwko obecnemu stanowi Kościoła, bogatego w doczesne dobra, obfitującego w duchowe przywileje, zadowolonego z samego siebie. Miejmy się na baczności, aby w jakiś sposób lub w jakimś stopniu nie poddać się letniemu stanowi,

który może nas ogarnąć i moglibyśmy popaść w Boską niełaskę.

BĄDŹ DOBREJ MYŚLI

Słowa naszego Pana wyrażone w złotym tekście są pocieszające dla nas, tak jak niegdyś pocieszały lud Boży przez dziewiętnaście stuleci: *„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie; jam zwyciężył świat”*. Nie ma tu sugestii, że możemy uniknąć przychodzących ucisków. Faktycznie, gdy unikamy cierpień Chrystusowych, możemy być pozbawieni udziału w przyszłej chwale. Stad nie powinniśmy pragnąć być uwolnieni od ucisków, lecz raczej iść odważnie, mimo wszystko nie za chełpliwie, lecz w skromności, w bojaźni, z wiarą w Pańskie obietnice, że stał się Zwycięzcą i jest zdolny wspomagać nas w godzinie pokuszenia i uczyni to jeżeli pozostajemy w Jego miłości i opiece. W związku z tą obietnicą pomocy mamy napomnienie, abyśmy byli dobrej myśli.

> *„Większy jest ten, który jest za nami, niż wszyscy, którzy są przeciwko nam”.*

Nasze zwycięstwo będzie nie tylko kiedyś, lecz znacznie więcej: ono już teraz jest!

„Nic wam nie zaszkodzi.” Co może innym wydawać się dla nas szkodliwe, musi pod Boskim kierownictwem przynieść nam błogosławieństwo.

W.T. 1909-4416

R-
„Straż”